

Podstawowym zamysłem mojej książki jest próba opisu i krytycznej interpretacji pojęcia „śmierci człowieka” z perspektywy tak zwanej „ontologii sukcesu” (oba terminy proweniencji kojèviańskiej).

Kojève nie był pierwszym filozofem, który pomyślał dziejowy zanik tego, co ludzkie. Z pewnością jednak to on wynalazł cały aparat formalny, pewien język pojęć, w którym coraz śmielej, a także – niestety – coraz mętniej wyrażano swoje obawy i nadzieje z tym faktem związane. Wkrótce dyskurs ten nazwano postmodernizmem – ruchem umysłowym organizującym się wokół pewnych braków i przewyżczeń: braku autora, człowieka, dzieła literackiego; przewyżczenia metafizyki, końca historii itd. Jakkolwiek jestem bezstronnym sympatykiem takiego ujęcia, nie idę szlakiem przetartym przez postmodernistów. W swojej książce nie zamierzam się więc powoływać na autorytet Derridy, Vattima czy Bauman, wielkich inicjatorów tej szkoły myślenia. Jej głównym bohaterem jest, i pozostanie, Alexandre Kojève – luminarz francuskiej myśli filozoficznej XX wieku.

Pisząc o „śmierci człowieka”, nie mam na myśli nikogo konkretnego, stąd formułę tę zdecydowałem się opatrzyć cudzym słowem wyłączającym złowrogą dosłowność towarzyszącą zazwyczaj temu terminowi. Nie chodzi mi bowiem o śmierć tej czy innej osoby, o jej, jak to ujął Heidegger, „najbardziej własną możliwość”, lecz o zanik, o śmierć człowieczeństwa jako takiego. Człowieczeństwo człowieka rozumiem w sposób opisowy, nie zaś normatywny. Kiedy się zastanawiam nad człowiekiem i jego człowieczeństwem, myślę o nim po prostu jako o sprawcy zarówno wszystkich rzeczy górnych, jak i tych najbardziej haniebnych, pospolitych. W tym sen-

sie człowieczeństwo stanowi, i stanowiło całe lata, przestrzeń możliwego spotkania człowieka z innym człowiekiem. Obecnie – i takie jest moje silne przekonanie – humanistyczna idylla bezpowrotnie przebrzmiała, przestrzeń możliwego spotkania (obojętnie, czy będzie nim konflikt czy porozumienie) uległa nieodwracalnej atrofii, człowiek zaś „przekroczył” człowieczeństwo jako swoje ograniczenie.

Tematem mojej książki nie jest ból po stracie człowieka i jego dawnego świata. Staram się raczej rozwikłać zagadkę *homo novus*, pewnego gatunku istnień, które wyłoniły się po „śmierci człowieka” i w jej następstwie. Inaczej mówiąc, ciekawi mnie początek nowego, a nie koniec starego, wspaniałego świata. Przyglądam się temu zjawisku poprzez dzieło Alexandre’a Kojève’a.

W pierwszym rozdziale książki staram się zaprezentować węzłowe pojęcia filozoficzne, składające się na system Kojève’a. Ich heglowskie pochodzenie jest czymś oczywistym i ustalonym. Dlatego wspominam również o wpływie, jaki wywarł na jego twórczość Martin Heidegger. Konstytuująca człowieczeństwo „walka o uznanie”, „praca”, „skończoność”, człowiek jako „błąd”, jako „czas”, wreszcie jako „dążenie do śmierci” – oto (niekompletna) lista problemów, jakie staram się na wstępie przybliżyć Czytelnikowi.

W rozdziale drugim zdaję sprawę głównie z bezradności, jaka towarzyszy mi podczas lektury książek Carla Schmitta, niemieckiego jurysty i filozofa polityki. Przyznaję otwarcie, że ich nieskomplikowany, „żołnierski” dyskurs po prostu trafia mi do przekonania. Wprawdzie w mniejszym stopniu apełuje do mojego rozumu, w większym zaś do lęków, które we mnie drzemia, ale i tak skutek osiąga ten sam: zaczynam się mobilizować. Myślę wtedy (raczej czuję, niż myślę): co w tym złego, że chciałbym dać radę temu, co niesie ze sobą bezpośrednio zagrożenie dla mojego istnienia? Dlaczego mam stać z założonymi rękami i przyglądać się wrogim wobec mnie za-